Rok II Tarnów, dnia 23 grudnia 1934 Nr. 51

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



JE. Najprzewielebniejszym Arcypasterzom, PT. Braciom Kapłanom oraz wszystkim PT. Czytelnikom i Przyjaciołom „Naszej Sprawy" — wszelkich łask od Bożej Dzieciny — życzy

REDAKCJA

NOC BETLEJEMSKA

Rok rocznie ta sama Noc Betlejemska, ten sam śpiew anielski, ten sam obraz żłóbka i stajenki — a przecież zawsze z tęsknotą i upragnieniem wita się wigilję, jakby ona była pierwszą w życiu. Prawdy Boże mają to do siebie, że treść ich jest nie wyczerpaną, a promieniując w życiu, coraz nowy snop światła rzucają i człowiekowi myślącemu coraz to nowe nasuwają refleksje. Począwszy od małego dziecka, które widok iskrzącej się choinki w zachwyt i radość wprawia, a kończąc na starcu, z tęsknotą i czułością wspominającym ubiegłe lata, w noc wigilijną wszystkim udziela się nastrój rzewnej tęsknoty, czystej radości i przenosi ich jakgdyby w inny świat, za którym nieustannie tęskni serce ludzkie. Milkną w tę noc swary i kłótnie, przycicha nienawiść, nikną różnice stanu i zakusy pychy i świat chrześcijański przeżywa chwilę, jakby złotego wieku ludzkości. Dzieje się to dlatego, że w ową noc „Słowo Ciałem się stało“, że w zaciszu betlejemskiem zbratała się natura Boska z ludzką naturą, że tu dokonał się cud miłości, który zdumionemu światu objawił tę wielką prawdę że „Bóg jest miłością“ (Jan, I. 4) i wskazał program nowego życia, przekształcający świat w jedną rodzinę dzieci Bożych, związanych wspólnym celem miłości Boga i miłości wzajemnej.

Ta chwila radości i szczęścia, jaką przeżywamy w noc Bożego Narodzenia, sama przez się wskazuje, że istota szczęścia, nawet ziemskiego, leży w tych wartościach, które kryje w sobie żłóbek betlejemski i że „wesoła nowina“, objawiona światu z Narodzeniem Chrystusa, jest jedyną formą możliwego współżycia ludzkości. Wartości te, tak obce ówczesnej kulturze pogańskiej, zewnętrznie bogatej i błyszczącej, a przecież przepełnionej znużeniem i pesymizmem, streszczają się właściwie w jednem słowie: miłość, której potęga zdolna jest pogodzić i zbratać ludzi ze sobą i przemijające, szare życie doczesne opromienić urokiem ideału, podnieść na wyżyny, godne istoty rozumnej.

Błędem nowoczesnej ludzkości jest materjalne i mechaniczne ujmowanie świata, kierowanie się jedynie względami użyteczności, zysku i użycia. W krajach kulturalnych powstały „wyspy bezduszności“, owiane zimnym materjalizmem, gdzie człowiek człowiekowi nie jest bratem ani towarzyszem życia, lecz tylko interesantem, czy klientem. Więcej duszy, więcej radości i idealizmu — tak woła i o to upomina się nowoczesny człowiek, a tej tęsknoty kultura materjalna zaspokoić nie umie i nie może. Jedynie naczelne prawo miłości czyni człowieka zdolnym do ofiary, idealizmu, a równocześnie tłumi zimny egoizm. Stąd też wielki ideał, tworzący jakgdyby koronę wielkiej kultury, ideał obejmującej świat cały rodziny narodów, urzeczywistnia się najlepiej w Kościele, w tej duchowej i pokojowej potędze, opartej na przekazanym przez Chrystusa prawie miłości. W katolicyźmie tkwią siły prawdziwej kultury ducha, która nietylko potrafi wyrównać przeciwieństwa pośród narodów, ale równocześnie dostarcza pozytywnych podstaw do wspólnego, zgodnego myślenia, czucia i współpracy. Wiara betlejemska ukazuje się i jest w istocie swej prawdą o ogólnem znaczeniu, jakgdyby słońce, obejmujące cały krąg ziemski: w jej wyznaniu słychać głosy wszystkich ludów, w niej odżywają najstarsze tradycje ludzkości. Podobnie i moralność katolicka apeluje do naturalnego sumienia i zatwierdza wszystko to, co jest wzniosłe w naturze ludzkiej, podnosi godność, szlachectwo Boże każdego człowieka, chociażby najdzikszego, jako odbijającego w sobie obraz Boga, podkreśla prawa słabych i uciemiężonych, zdolność kulturalną wszystkich ras i plemion.

Życie wreszcie łaski, właściwe katolicyzmowi: „jeden chrzest“, który wszystkich odradza, „jeden Chleb z którego wszyscy pożywają, jedna Ofiara bezustanna“ od wschodu do zachodu słońca, łączy ludzkość wspólnością nadnaturalną i tworzy z niej jedno mistyczne ciało.

Jak wobec żłóbka betlejemskiego, tak i wobec ołtarza nikną wszelkie przeciwieństwa stanowe, kasty czy rasy, a natomiast budzi się żywa świadomość jedności dzieci Boga i jednej i tej samej nadziei nieba.

Po strasznej wojnie światowej, której bilans według statystyki Ligi Narodów streszcza się w 10 miljonach zabitych, 19 miljonach rannych, 7 miljonach okaleczonych, 14 miljonach wdów i sierot, wysilają się dziś mężowie stanu i rządcy krajów, by znaleźć sposób współżycia między ludźmi i wykluczyć z dziejów tak straszne katastrofy. Nieliczni ideowcy głoszą zupełnie słusznie przedewszystkiem rozbrojenie moralne, większość natomiast szuka oparcia w zbrojeniach i traktatach, względnie w trybunałach rozjemczych. Ale w orbicie działań pokojowych nie uwzględnia się nauki Chrystusowej, ani Jego Kościoła, jeno bez Chrystusa lub mimo Niego dąży się do zbratania narodów. Zły duch dziejów wszczyna tu i ówdzie prześladowania chrześcijaństwa, gdzieindziej zaś całą energję swych zrzeszeń wysila w kierunku zburzenia podstaw chrześcijańskiego wychowania i chrześcijańskiego ducha w świecie, a tem samem unicestwia sam fundament pokoju i zgody narodów. Próżne są tedy wysiłki ludzkie, a szczęk broni, od czasu do czasu groźnem odzywający się echem, świadczy wymownie, że dopóki nie przerobi się duszy człowieka i nie nastroi jej na ton miłości i braterstwa Chrystusowego, dopóty przemoc i siła brutalna w strasznej pożodze wojny szukać będzie zaspokojenia swych egoistycznych dążeń.

U żłóbka betlejemskiego korzy się cały świat chrześcijański. Jak ongiś przed wiekami, tak i dziś schodzący na ziemię „Książe Pokoju“ wyciąga dłoń Swą do skołatanej życiem ludzkości i doprasza się by wzięła z Jego ręki promyk radości i pokoju, zagwarantowanego Boską obietnicą ludziom dobrej woli.

Szczęście tedy i pokój w naszej jest mocy. Od nas zależy, czy dzieje świata toczyć się będą w krwawych walkach i w chaosie zbrodni, czy też opromienione betlejemskim znakiem i hasłem miłości, upłyną w powszechnem braterstwie i zgodzie, w sposób jedynie godny istoty rozumnej i zabezpieczając nawet ziemski dobrobyt ludzkości.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniwersytetu Warszawskiego

Ewangelja na Boże Narodzenie (z III Mszy św.)

(Jan 1). *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało. W Niem był żywot a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale żeby dał świadectwo o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przez Niego, a świat Go nie poznał. Przyszedł do Swoich, a Swoi Go nie przyjęli. A ilukolwiek z nich Go przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.*

Czy jesteśmy katolikami?

„Pokój ludziom dobrej woli"!

Nad stajenką betlejemską głoszą Aniołowie pokój ludziom dobrej woli. Ten pokój przynosi leżąca w żłóbku Boża Dziecina. Pokój — błogie to słowo! któż nie pragnie pokoju, kto za nim nie tęskni? Ale warunkiem tego pokoju jest dobra wola. Jeśli chcemy, by ten pokój zagościł w sercach naszych, musimy okazać gotowość usunięcia wszystkich zakłócających go przeszkód.

Pragniemy najpierw **pokoju z Bogiem.** Przeszkadzają nam w tem grzechy. Czy usunęliśmy je w Adwencie z duszy naszej? Czy walczymy z pokusami, z naszą wadą główną, czy unikamy okazyj do grzechu, jak to przyrzekliśmy przy spowiedzi? Łatwo powiedzieć: „Żałuję", „poprawię się", ale jeśli kto te słowa tylko tak na wiatr mówi, to kłamie to oszukuje siebie, a i Pana Boga chce w błąd wprowadzić. — Ten jest naprawdę człowiekiem kto ustawicznie toczy z sobą walkę, kto się stara, pozbywać wad, poskramiać swe zachcianki, słowem: kto panuje nad sobą. W duszy takiego człowieka zagości napewne pokój Boży.

Ale **„niemasz pokoju niezbożnemu".** Może on się maskować, może udawać wesołego i szczęśliwego, może się śmiać, śpiewać i tańczyć, ale ta radość jego nie jest prawdziwa ani szczera, ale gdy szał tej udanej radości minie, wnet straszna pustka i zgryzota spełznie na jego duszę. Gdybyś rozkroił jego serce, znalazłbyś w niem tylko gorycz i niezadowolenie. Nawet we wilję i święta Bożego Narodzenia niema w duszy jego prawdziwej radości. I nie będzie jej dotąd, póki grzech z tej duszy nie będzie wyrzucony, póki się Bóg w niej nie narodzi i nie zamieszka przez łaskę uświęcającą.

„Wierzysz, że Bóg się zrodził w betlejemskiem żłobie — lecz biada ci, **jeśli nie zrodził się w tobie„** (Mickiewicz).

A z bliźnimi czy zawarliśmy pokój na Gody? Czy ustały te potępieńcze swary i kłótnie o przydział darów powodziowych i zapomóg, te gniewy, przekleństwa i złorzeczenia, te obmowy, oszczerstwa i posądzania, te bójki i skargi, procesy, czy znikła zazdrość i samolubstwo i zawiść? Czy nas ta straszna lipcowa kara Boska poprawiła? Czy nas wspólne nieszczęście zjednoczyło? Pan Jezus uczy: **„Błogosławieni pokój czyniący!"** — a my tak lubimy podburzać i podjudzać i tak się cieszymy, gdy niezgoda i nienawiść rujnuje miłość rodzinną i sąsiedzką!

Boża Dziecina chce zaprowadzić pokój między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, między sąsiadami, między chlebodawcami a służbą, **pokój w rodzinie, gminie, parafji i kraju.** Okażmy dobrą wolę, usuńmy przeszkody, przypomnijmy sobie w tę świętą noc Bożego Narodzenia przykazanie miłości bliźniego i spieszmy biednym i głodnym chętnie z pomocą; przypomnijmy sobie także inny nakaz Zbawiciela: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze" i te słowa Modlitwy Pańskiej, które często bezmyślnie powtarzamy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" i wyrzućmy gniew i nienawiść z duszy, podajmy rękę do zgody, a Boże Dziecię obdarzy serca nasze pokojem, jakiego świat dać nam nie może.

Pokój z Bogiem i ludźmi przyniesie nam także **pokój z sobą, pokój duszy, pokój sumienia.** — A ten pokój Boży w duszy, **to szczęście nieopisane, to jakby niebo na ziemi.** Nikt jeszcze w brudach życia nie znalazł szczęścia, bo znaleźć je można tylko w czystem i spokojnem sumieniu, tylko w tem przeświadczeniu, — że postępujemy zawsze według prawa Bożego. **Ten pokój w duszy, to potęga i siła.** Mogą się na nas wzbić góry cierpień i nieszczęść, mogą uderzać w nas bałwany pokus, mogą w nas bić gromy oszczerstw, krzywd i prześladowań a my stać będziemy niewzruszeni, jak granitowa skała i powtarzać za św. Biedaczyną z Assyżu: „Bóg mój i wszystko moje"! I nie ulękniemy się żadnego niebezpieczeństwa, bo pokój Boży będzie naszą ostoją, bo o czystość i spokój naszego sumiena rozbiją się zuchwałe zakusy wroga, a nawet wszelkie ataki bram piekielnych.

O, jak wszystkim ludziom dzisiejszym biednym i bogatym, wielkim i małym, uczonym i prostaczkom tego pokoju Bożego potrzeba!

Wejdźże więc, Boża Dziecino, w tę cudowną noc Swego Narodzenia do skołatanych serc ludzkich i wnieś do nich pokój upragniony! Wyprostuj krzywizny fałszu i obłudy, zapełnij doliny, wyżłobione przez niezgodę i nienawiść, zrównaj pagórki pychy i samolubstwa, zlecz serca zatrute jadem rozpusty — a odnowią się dusze nasze, rodziny nasze, wraz z niemi i oblicze ziemi! Wszak przygotowywaliśmy się w Adwencie na Twe przyjście, o dobrą wolę staramy się według sił naszych, ale słabi i nędzni jesteśmy, więc nam Twej łaski i pomocy skutecznej potrzeba! Zamieszkaj w duszach naszych i błogosław nam, a my odmienimy życie nasze i z głębi serc, przepełnionych radością i szczęściem, śpiewać będziemy wraz z Aniołami: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"! *Przyjaciel z nad Wisłoki*



Dostojny Gość w Tarnowie

W poniedziałek dnia 17-go grudnia gościł w naszem mieście J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond z Poznania, który przybył w odwiedziny do naszego Ks. Biskupa. Ks. Kardynał przybył do Tarnowa o godz. 10 rano, odprawił Mszę św. w kaplicy Ks. Biskupa, odwiedził Seminarjum Duchowne, Klasztor w Zbyl. Górze i P. F. Z. A. w Mościcach. — Całe miasto wzięło udział przez swych przedstawicieli w przywitaniu i pożegnaniu Dostojnego Gościa, który odjechał do Krakowa o godz. 16, w towarzystwie Księży Biskupów Lisowskiego i Komara. — W tych kilku godzinach pozyskał Ks. Prymas serca wszystkich, którzy się z Nim zetknęli.

Na miejscu narodzin Chrystusa

(Śladem świątecznej pielgrzymki polskiej do Betleem).

Betleem, które rozłożyło się majestatycznie na obszernem wzgórzu, liczy około 7000 mieszkańców. Pod względem wyznaniowym mieszkańcy dzielą się na chrześcijan (5.600) i mahometan (1200). Żydów „w mieście Dawidowem“ prawie niema.

Największą świętością Betleem jest „Grota Narodzenia“, znajdująca się na południowo wschodnim krańcu miasteczka.

Znajomość tego świętego miejsca przechowała się do czasów Konstantyna Wielkiego, który na prośbę swej matki, św. Heleny kazał w r. 325 nad grotą zbudować okazałą świątynię, znaną do dnia dzisiejszego pod nazwą „Bazyliki Narodzenia“.

Jest to, zdaje się najstarsza świątynia chrześcijańska, która dotrwała do naszych czasów, choć w ciągu wieków doznała różnych zmian. Mimo to, według opinji znawców, zachowała ta bazylika w wielkiej części swój pierwotny wygląd.

Bazylika Narodzenia ma kształt krzyża i liczy pięć naw. Cztery rzędy, po 11 marmurowych kolumn korynckich, oddzielają nawy od siebie. Grota Narodzenia znajduje się pod główną nawą bazyliki. Jest to 12 m. długa, a 4 m. szeroka pieczara skalna, zamieniona dziś na kaplicę podziemną. W pewnem miejscu kaplicy jest płyta z białego marmuru, na którym umieszczony jest na srebrnej gwieździe napis łaciński, że „na tem miejscu narodził się z Dziewicy Marji Jezus Chrystus“.

W pobliżu jest inna obszerniejsza grota, w której — według podania — Trzej Królowie złożyli hołd Bożej Dziecinie.

W noc Bożego Narodzenia tłumy wiernych corocznie zalegają te święte miejsca, a w tym roku modlić się tam będzie i pielgrzymka polska.

BRYLANTOWE GODY

Niezwykłą uroczystość święci nasza Diecezja w tegoroczną wilję Bożego Narodzenia.

Oto w tym dniu sędziwy Jubilat Ks. Infułat Dr Józef Bąba, Prepozyt Kapituły Tarnowskiej, obchodzi brylantowe gody Swego Kapłaństwa.

Starsi kapłani są Jego uczniami i wychowankami, a znają Go także świeccy katolicy, którzy nieraz zapytują o Jego zdrowie i z czcią głęboką Jego Imię wymawiają.

To też wszyscy stajemy dziś przed Dostojnym Jubilatem, chylimy swe czoła i pragniemy w Nim uczcić Kapłana najstarszego w Diecezji — wiekiem i godnością, Nauczyciela i Wychowawcę, a przytem Męża niezwykłych cnót i przymiotów osobistych.

duszpasterskiej, to też zaraz od stycznia 1875 r. objął obowiązki wikarjusza w Wojniczu, gdzie znaczył pierwsze ślady swej kapłańskiej gorliwości.

Wnet jednak, we wrześniu tego roku, został wysłany na wyższe studja do Wiednia i tam po czterech latach otrzymał dyplom doktora Św. Teologji w r. 1874.

Praca duszpasterska zawsze najsilniej Go pociągała, to też do niej powrócił i objął administrację parafji w Czarnym Dunajcu, należącym wówczas do Diecezji Tarnowskiej i tam pracował od października 1879 r. do czerwca 1880 r., w którym został powołany na profesora historji i prawa kościelnego w Seminarjum Diecezjalnem.



Ks. Jubilat jako uczeń gimn.



Ks. Jubilat jako maturzysta



Ks. Jubilat jako alumn

Ośmdziesiąt pięć lat upłynęło od chwili, gdy ten Wybraniec Boży ujrzał światło dzienne w roku 1849 w Płazie, wiosce Diecezji Krakowskiej, jako syn zacnej i pobożnej rodziny wieśniaczej. Tam, w starodawnym kościółku przyjął Chrzest święty, tam dziecięcem sercem ukochał Boskiego Przyjaciela dzieci i ukończył szkołę powszechną, a potem Gimnazjum św. Anny, dziś Nowodworskiego w Krakowie.

Po egzaminie dojrzałości został powołany do jednorocznej służby wojskowej, którą odbył w pułku węgierskim w Wiedniu.

Silniej jednak wołał Go głos Boży do innej Armji, to też równocześnie ze służbą wojskową ukończył w stolicy Austrji pierwszy rok Teologji w r. 1870/71.

Po upływie roku powrócił do kraju i wstąpił na drugi rok Teologji w Seminarjum Duchownem w Tarnowie, które ukończył w roku 1874/5 i przyjął święcenia kapłańskie dnia 24 grudnia 1874 r. z rąk śp. Ks. Biskupa Józefa Alojzego Pukalskiego.

Dusza młodego Kapłana rwała się do pracy

Tu było Jego właściwe powołanie i tu zadzierzgnęły się najsilniejsze węzły, które dotąd łączą z Nim Jego wychowanków-kapłanów, a przez nich całą Diecezję.

Jeden z najstarszych Jego uczniów śp. Ks. Infułat Wilczkiewicz tak scharakteryzował wykłady swego Profesora: Prelekcje Twoje były gruntowne, a trafne Twoje uwagi jeszcze dziś, po latach zachowują swoją żywotność i doniosłość.

Inny uczeń, Ks. Prałat Mazur, dzisiejszy proboszcz parafji katedralnej, jeszcze dokładniej i piękniej wyraził to w słowach: Mam pod ręką zeszyt z notatkami Twoich dawnych wykładów, a w nich wspaniałe dowody, świadczące, jak wysoko podnosiłeś ideał i zbawienną działalność naszego Kościoła w każdej dobie jego historji, poprzez całe wieki, jak broniłeś jego niezależności, jak piętnowałeś uroszczenia i zakusy władców, dążących do zepchnięcia go do roli sługi, jak ogniście i z bolem wykazywałeś błędy i zaciekłość heretyków i odszczepieńców, a jak po mistrzowsku odsłaniałeś podłą robotę naszych zaborców względem Kościoła w Polsce. Kto się wżył w Twoje

wykłady, kto duszą przyjmował Twe słowa, ten zrozumie całą doniosłość powiedzenia Doktora Kościoła świętego: Sentire cum Ecclesia (Tak myśleć i czuć, jak Kościół święty).

Po 7 latach pracy profesorskiej, w r. 1887 został nasz Dostojny Jubilat z woli śp. Ks. Biskupa Ignacego Łobosa, mianowany kanonikiem katedralnym i objął zaszczytny i nader odpowiedzialny urząd rektora Seminarjum, który chlubnie spełniał aż do roku 1904.

Jak pojmował ten urząd, świadczą Jego własne słowa, wypowiedziane 40 lat temu, przy otwarciu roku szkolnego w auli Seminarjum: Zadaniem kleryka jest przygotowanie się do służby gruntowności wykładów i dokładnego ich przetrawienia i zapamiętania, ale troszczył się o wszechstronne przygotowanie przyszłych kapłanów do ich trudnego zawodu.

Powołujemy się znowu na zdanie jednego z najwybitniejszych Jego wychowanków: Kazałeś nam uczyć się i pokazywałeś, jak się uczyć należy. Nie wyszła książka, nie ukazał się artykuł w dziennikach, czy miesięcznikach, mogący nas z czemś nowem zaznajomić, czy naszą wiedzę pogłębić, któregobyś nie zakreślił, nie objaśnił, bo rozumiałeś, że to wszystko kapitał, z którego zasobów kapłan będzie mógł wiele pożytku czerpać dla dusz tysięcy.

1874  1934

Ks. Infułat Jubilat Dr Józef Bąba

dwom Matkom: Kościołowi świętemu i Ojczyźnie miłej.

Jakże silnie brzmiały te słowa wtedy, w czasie niewoli!

Wzniosły ideał kapłański stawiał Ks. Rektor alumnom codziennie przed oczy słowem i przykładem życia prawdziwie kapłańskiego.

Gdy dowiedział się o upadku jednego z braci, ze łzą w oku wspomniał o tem, podnosząc konieczną potrzebę pracy nad sobą, gorącej modlitwy i nieprzeciętnej świętości.

W stosunkach wzajemnych hasłem Jego były słowa św. Jana Apostoła, ze szczególnym naciskiem powtarzane: Filioli! diligite alterutrum! (Synowie ukochani! miłujcie się wzajemnie!) — i piękne słowa Mickiewicza: Miej serce i patrzaj w serce!

Jakże wielką pociechą są dla Jubilata dowody, że Jego wychowankowie pamiętają te słowa i należycie je oceniają!

Na równi z wychowaniem dbał Ks. Rektor o poziom nauki w Zakładzie i nietylko strzegł

Nie brakowało nam również osobnych wykładów z dziedzin pracy praktycznej, mogącej wchodzić w zakres działalności kapłańskiej, a zmierzającej do podniesienia bytu materjalnego przyszłych owieczek.

Bibljoteka Seminarjum została w tym czasie hojnie wzbogacona.

Umiał Ks. Rektor wyczuć ducha czasu i nie wahał się stosować nowych metod pracy, jakich domagało się życie. Świadczą o tem wycieczki z klerykami, celem zwiedzenia wzorowych parafij, poznania kościołów, odgrzebania cennych zabytków, wreszcie wycieczki rozrywkowe. Świadczy o tem również Kółko samokształceniowe im. św. Ambrożego, istniejące w Seminarjum, w którem alumni zaprawiali się samodzielnie do spełnienia obowiązków swego zawodu, dawali upust swym ideałom i talentom.

W tem to Kółku wygłosił jeden z alumnów, między wielu innymi, 3 odczyty na temat: „Miłość Ojczyzny a kapłan“. Ks. Rektor wyraził prelegentowi swe żywe uznanie i pochwałę, a nawet wy-

znaczył nagrodę dla niego i dla przyszłych prelegentów za najlepsze referaty.

Szczególniejszem umiłowaniem darzył „ozdobę domu Bożego“. Kaplica Seminarjum Duchownego jeszcze dziś świadczy o tem.

Prawdziwie wielkiem dziełem, sięgającem swą donioslością poza granice Diecezji, a nawet całego kraju, jest Muzeum Diecezjalne, założone przez Ks. Jubilata, który już od swych chłopięcych lat okazywał w tym kierunku szczególniejszy talent i zamiłowanie.

Do Muzeum wchodził młody teolog, jak do jakiegoś misterjum, jakiejś czarownej świątyni pamiątek, w której każdy szczegół tak żywo przemawiał do duszy.

Tem dziełem wyprzedził ks. Rektor na całe lata głos Stolicy Apostolskiej, która później poleciła zakładać zbiory i muzea diecezjalne. To też Diecezja chlubi się tem dziełem, a miasto Tarnów oddało na umieszczenie najcenniejszych eksponatów i pamiątek swój piękny, starodawny Ratusz.

Omawiając działalność Ks. Jubilata, jako Rektora Seminarjum, trudno zamilczeć o tem, że po roku 1900 niektórzy Księża Biskupi amerykańscy wysyłali swych alumnów do Polski, choć jeszcze wykreślonej z mapy, by tu skończyli Teologję, a równocześnie przesiąknęli duchem polskim, by tem skuteczniej mogli pracować nad braćmi naszymi za Oceanem. W naszem Seminarjum 5 teologów, przeważnie Irlandczyków, ukończyło w ten sposób studja i tu otrzymali święcenia kapłańskie. Ks. Rektor otoczył ich szczególniejszą opieką i sam uczył ich języka polskiego i wlewał w ich dusze umiłowanie Kościoła katolickiego i narodu polskiego.

W r. 1904 ustąpił Ks. Jubilat ze stanowiska rektora, a pracował w Konsystorzu Biskupim, poświęcając się równocześnie pracy duszpasterskiej i społecznej.

W tym czasie w r. 1910 powstało jedno z najpiękniejszych jego dzieł, t. j. Bursa dla ubogich terminatorów, którzy w bardzo ciężkich warunkach zdobywali naukę rzemiosła, odbywając po pracy, o głodzie i chłodzie, daleką drogę do domu rodzicielskiego na wsi lub nocując w nędznych suterynach, z wielkiem niebezpieczeństwem dla zdrowia ciała, a nieraz i duszy. Dla nich to stworzył Ks. Infułat Bursę, którą umieścił w domu, przez Siebie zajmowanym, póki nie została przeniesiona do budynku pokolegjackiego obok Katedry, gdzie po dziś dzień się znajduje. Bursa była utrzymywana z funduszów... Opatrzności Bożej, a jej wychowankowie cieszyli się prawdziwie ojcowską opieką. Wszak nie jest to tajemnicą, że chłopcu choremu odstąpił Swoje łóżko, a w chwilach wolnych od pracy zawsze znalazł dla Swych wychowanków odpowiednie rozrywki, w których osobiście brał udział.

W r. 1914 przyjął na Siebie ciężkie obowiązki proboszcza parafji katedralnej i spełniał je do roku 1918 z nadzwyczajnym taktem i gorliwością kapłańską. Prócz pracy duszpasterskiej zajął się artystycznem odmalowaniem Katedry i uporządkowaniem cennego Skarbca katedralnego.

Były to czasy wojny światowej i rosyjskiej inwazji.

I tu w jasnem świetle wystąpiło szlachetne serce i piękna dusza dobrego Syna Matki Ojczyzny, przeżywającego głęboko jej losy, nadzieje i obawy. Dość wspomnieć, że Ks. Infułat ukrywał u Siebie przez szereg miesięcy i leczył rannego pułkownika Legjonów polskich, p. Łapińskiego,— któremu udało się zbiec z lazaretu rosyjskiego, oraz kilku żołnierzy polskiej narodowości. Jakiej roztropności i odwagi trzeba było, by ich nie zdradzić, zwłaszcza, że w mieszkaniu Ks. Infułata spodobało się komendantowi miasta, pułkownikowi rosyjskiemu, odbywać posiedzenia! Po kilku miesiącach pułkownik Łapiński, już rekonwalescent, połączył się ze swoją formacją wojskową, a potem aż do zgonu zachował dla swego Opiekuna wdzięczną pamięć i cześć.

Po trzech latach złożył Ks. Jubilat urząd Proboszcza w ręce Ks. Prałata Mazura, a sam został zamianowany Wikarjuszem generalnym śp. Ks. Biskupa Ordynarjusza Dra Leona Wałęgi i ten urząd piastował aż do zamianowania przez Stolicę Świętą pierwszego Biskupa Sufragana dla Diecezji tarnowskiej w osobie JE. Ks. Biskupa Dra Edwarda Komara, t. j. do r. 1921.

Dziś Dostojny Jubilat usunął się w zacisze domowe — wszak wiek 85 lat ma swoje prawa, ale sprawuje nadal najważniejszą i najświętszą czynność kapłańską: Ofiarę Mszy św. i pracuje w umiłowanym dziale sztuki kościelnej, ofiarując Swój owocny trud Muzeum Diecezjalnemu.

Choć nie spotykamy Go w życiu codziennem, niemniej jednak czcimy Go, jako naszego Nauczyciela i Wychowawcę, jako świetlany wzór Kapłana, jako żywą Relikwję i Symbol tego wszystkiego, co święte i drogie.

Dziś, w wielką rocznicę święceń kapłańskich Najdostojniejszego Jubilata, skupiamy się w duchu u Jego stóp i składamy Mu hołd głęboki, podziękę serdeczną i szczere, a gorące życzenia: Ad multos annos!

Liturgja na uroczystość Bożego Narodzenia

Dla PT. Czytelników, interesujących się ożywionym dziś ruchem liturgicznym, podajemy garść myśli, nieco trudniejszych, z dzisiejszej liturgji mszalnej.

„Dziś poznacie, że przybędzie Pan i zbawi nas, a rano zobaczycie chwałę Jego“ — zapowiada Introit Mszy św. odprawianej w wigilję Bożego Narodzenia, — dlatego też już nabożeństwo w dzień wigilijny pełne jest radości i, gdyby nie liturgiczne szaty o barwach pokutnych, sądzićby można, że święto już się rozpoczęło. Właściwe jednak uroczystości kościelne, ku upamiętnieniu Bożego Narodzenia, rozpoczynają się Jutrznią, śpiewaną przeważnie przed północą i zwaną u nas Pasterką. Jutrznia na Boże Narodzenie składa się z trzech nokturnów, poprzedzonych wezwaniem: „Chrystus nam się narodził, przyjdźcie, pokłońmy się Jemu“. W nokturnach tych, prócz odpowiednich psalmów, odczytuje się proroctwa Izajasza, ustępy z Ewangelji, kazanie św. Leona Papieża, oraz homilje św. Grzegorza Papieża, św. Ambrożego i św. Augustyna. Celem Jutrzni jest przedstawienie, jak z niebios przychodzi na świat Odkupiciel, pełen łask i miłosierdzia.

Bezpośrednio po Jutrzni lub nad ranem w uro-

czystość Bożego Narodzenia odprawiane są trzy Msze św. *Pierwsza* z nich przypomina narodzenie się Syna Bożego w wieczności, mówi o tem Introit słowami psalmu: „Pan rzekł do mnie (t. j. Chrystusa): Tyś jest Synem Moim, Jam Ciebie dziś zrodził“, a także Graduał: „Z żywota przed jutrzenką (t. j. przed rozpoczęciem się czasu) zrodziłem Cię“, podkreślając jednocześnie równorzędność i uprzywilejowanie Syna Bożego: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem stóp Twoich“. Jednocześnie jednak przypomina Msza anielska doczesne narodziny Chrystusa, opisując Narodzenie w Betlejem według Ewangelji św. Łukasza. W Lekcji wreszcie z listu św. Pawła do Tytusa poucza, że „okazała się łaska Boga, nauczająca nas, abyśmy zaparłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie“.

Druga Msza św. wyraża radość ludzkości z powodu narodzin Zbawiciela. „Raduj się wielce, córko Sionu, wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto Król twój przybywa święty i Zbawiciel świata“. „Światłość będzie dzisiaj jaśniała nad nami, albowiem narodził się nam Pan i nazwany będzie Przedziwny Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwa nie będzie końca“. Ponadto, ponieważ w pierwszych wiekach nabożeństwo to odprawiał papież w starożytnym kościele św. Anastazji, w tej drugiej Mszy św. na Boże Narodzenie istnieją wspomnienia o tej świętej męczenniczce.

Trzecia Msza św. streszcza całą liturgję czasu Bożego Narodzenia. I tu również brzmi głośno radość: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił“ — woła się w Introicie. „Wykrzykuj wszystka ziemio: objawił Pan zbawienie Swoje, przed oczyma ludzi oznajmił sprawiedliwość Swoją... pójdźcie narody i uwielbiajcie Pana, albowiem dziś światłość wielka zstąpiła na ziemię“ — uzupełnia Graduał. Ewangelja we Mszy tej mówi o przedwiecznem pochodzeniu Słowa, które Ciałem się stało i przez które wszystko się stało. Dlatego też w Offertorium kapłan mówi: „Twoje są niebiosa i Twoją jest ziemia: Tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej, sprawiedliwość i sąd są przygotowaniem stolicy Twojej“. Kończy się ta Msza św., w której zamiast zwykle na ostatnią Ewangelję odczytywanego początku Ewangelji św. Jana, odczytuje się ustęp z Ewangelji św. Mateusza o hołdzie Mędrców, błaganiem, by Zbawiciel świata „Sprawca Boskiego synowstwa naszego, raczył być również Dawcą żywota wiecznego“.

Jasełka, szopki i pieśni kolendowe

Tak się złożyło, że obchód pamiątki Narodzenia Chrystusa Pana od dawien dawna, prawdopodobnie od czasów bliskich Apostołom, święcił Kościół, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, zawsze 25 grudnia lub, w nielicznych wypadkach, 6 stycznia, a więc w okresie, gdy w świecie pogańskim przypadały uroczystości związane z zimowem przesileniem dnia z nocą. Uroczystości te, u ludów pogańskich miały charakter radosny i odznaczały się powszechną wesołością. Ta cecha radości i wesela najzupełniej odpowiadała radosnym motywom nowego święta chrześcijańskiego. Dlatego też Kościół nie występował przeciw wesołym obchodom, przeciwnie chętnie zgodził się na to, by stały się one uzupełnieniem podniosłych i radosnych uroczystości kościelnych.

Głównym składnikiem pogańskich obchodów zimowych, zwanych w Rzymie starożytnym saturnaljami, były uczty, którym towarzyszyły śpiewy i tańce. Do takich, po chrześcijańsku zreformowanych uczt, należy polska wieczerza wigilijna. Polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem jest echem starochrześcijańskiej eulogji, czyli rozsyłania wiernym kawałków niezużytego do konsekracji chleba.

Niewątpliwie już w zaraniu dziejów chrześcijaństwa poeci tworzyli hymny pochwalne, opiewające radość ludzkości i jej wdzięczność dla Stwórcy za zesłanie na świat Zbawiciela. Najstarszemi ze znanych tego rodzaju hymnów są: „Veni Redemptor gentium“ św. Ambrożego, oraz kilkanaście podobnych hymnów św. Efrema Syryjczyka. Z hymnów tych zrodziła się w następstwie bogata hymnologja kościelna, a obok niej pieśni ludowe, zwane u nas kolendami.

* * *

Misterja starochrześcijańskie. Nietylko jednak utwory liryczne powstawały na tle tajemnicy wcielenia. Chociaż ani Pismo św. ani liturgja nie dostarczyły zbyt wiele materjału opowieściowego, wystarczył on mimo to, by na temat Bożego Narodzenia tworzyć opowieści a nawet utwory dramatyczne — misterja.

Pierwotne misterjum Bożego Narodzenia przedstawiane było w samym Kościele i łączyło się bezpośrednio z nabożeństwem. Z czasem, kiedy do misterjów tych wkradać się poczęły pierwiastki świeckie, a wierni zbyt wielką uwagę skierowywali na przedstawienie, misterja usunięto z obrębu świątyń. Ślady odgrywanych dawniej po świątyniach misterjów na Boże Narodzenie, znajdujemy dziś jeszcze we Włoszech w postaci „presepio“, w Polsce w ustawionych tu i ówdzie po kościołach „żłóbkach“ oraz w Niemczech (t. zw. Weihnachtskrippe). Wygnane ze świątyń misterja zbyt jednak stały się popularne, by mogły zaginąć. Odgrywali je nadal po domach prywatnych i na wolnem powietrzu uczniowie szkół i uniwersytetów, pobierając za to dary w naturze i datki pieniężne. Misterjum Bożego Narodzenia rozszerzyło się, objęło nietylko scenę hołdu aniołów, pasterzy i królów, ale także dzieje, wypadek ten poprzedzające i fakty, po nim następujące.

* * *

Jasełka i szopki. Św. Franciszek z Asyżu odnowił misterjum Bożego Narodzenia, przygotowując realistyczne wyobrażenia hołdu pasterzy z prawdziwem sianem, wołem, osłem i pasterzami u żłóbka. Inicjatywę tę podjęli jego następcy i uczniowie w klasztorach franciszkańskich, szeroko rozpowszechniając myśl św. Franciszka po świecie. Im to Polska zawdzięcza piękny zwyczaj „jasełek“, dziś jeszcze gdzieniegdzie odgrywanych przez dzieci, w formie przystosowanej do potrzeb polskich. Pewną odmianą „jasełek“ franciszkańskich jest t. zw. „szopka krakowska“.

Choinka świąteczna u ludu wiejskiego

Ludowa choinka w okresie świąt Bożego Narodzenia, nazywana także miejscami „bożem drzewkiem", niezawsze musi być dosłownie choiną t. j. jodełką czy świerkiem. Choinka w swej naturalnej postaci spotykana jest zawsze w okolicach podgórskich, na Podhalu i w Beskidach i we wszystkich tych stronach Polski, które obfitują w lasy.

Taką choinkę, o niezbyt wielkich, przystosowanych do wysokości domu rozmiarach, wiesza się pod powałą, strojąc ją w łańcuchy z kolorowego papieru lub wstęgi ze skręconych, barwnie pomalowanych strużyn drzewnych. Często nazywa się taka choinka „maik", która to nazwa znaną jest również na Śląsku Cieszyńskim, obok drugiej podobnej nazwy „gaik".

W niektórych okolicach Małopolski Zachodniej a także w Kieleckiem, Miechowskiem i Sandomierskiem, gdzie lasy świerkowe nie są tak częste — zwyczaj ludowy znalazł dla swego „bożego drzewka" znów inną formę. Obok wspomnianych już nazw, choinka w tamtych stronach nazywa się także zależnie od miejscowości: „światem", lub „słońcem", niekiedy nawet „majem". Jest to najczęściej wielka ozdoba, przypominająca trochę kształt drzewka, a sporządzona zazwyczaj przez dziewczęta z papierków lub opłatków kolorowych, przybrana niekiedy jeszcze wstążkami i kłosami różnych zbóż.

W niektórych okolicach zawieszają taką „choinkę", nawet z pewnym ceremonjałem, u sufitu ponad stołem świątecznym. W innych stronach znów wieszają takie „światy" w rogu izby, w pobliżu świętych obrazów. W Łowickiem i na Kujawach przybiera ów „świat" nieraz formy bardzo artystyczne. Podobny zwyczaj znają także odleglejsze wsie Mazowsza i Lubelszczyzny, oraz Kurpie, gdzie wśród materjału do sporządzenia „bożego drzewka" pojawia się znów tradycyjna gałąź świerczyny.

Staszek

Wspomnienie Ks. Proboszcza.

Porządkuję moje stare szpargały i czytam taką kartkę, pisaną z frontu wojennego 1915 roku.

„Kochani Rodzice!

Jestem strasznie daleko od Was, w rowach strzeleckich, ale gdzie — to nie piszę, bo mi tego nie wolno.

Ten różaniec, coś mi Mamusiu na odchodnem dała, to mam i modlę się na nim i wtedy myślę, że i Wy tam także za mnie się modlicie. Kłaniajcie się Proboszczowi, bo wiecie, że mnie lubił i obiecał modlić się za mną. — A i wszystkich w domu i we wsi pozdrówcie.

Całuję Wasze ręce

Staszek"

— — — — — — — — — — — —

Znałem go, gdy był małym berbeciem. Grzeczny, przytulny a czuły na wszelką biedotę. — Raz go podpatrzyłem. Wypadł wróbel z gniazda, niezdolny do latania. I zabił się. — Staszek zrobił mu pogrzeb... O złote i kochane zabawy dziecięce!

Potem był szkolnikiem i ministrantem. Z łaciną rozmaicie bywało, ale na węgle tęgo dmuchał, to i w kadzielnicy zawsze jarzące węgle były.

Minęły lata.

W listopadowym dniu wieczornym przychodzi do mnie — Staszek.

Postarzały, bez lewej ręki.

Jegomość! tośmy znowu razem!

Przyznaję się, że zapomniałem o dostojności mojej proboszczowskiej i łzy nasze się rozumiały. — Gadu, gadu o wojnie, o przeżyciach, o Polsce.

„Dziewczęta na mnie nie lecą, mówił, bom inwalida".

Ale w gminie, ale w parafji, Staszek poszanowanie ma, a chłopcy bardzo go kochają.

Kalendarz na czas od 24 do 30 grudnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
24	WIGILJA BOŻEGO NARODZENIA. Post, modlitwa, czuwanie wieczorne ma nas przygotować na wielkie święto! Jednocząc się w duchu z Chrystusem Panem, pamiętajmy o naszych bliźnich, biedniejszych od nas.	7'57	16'02
25	BOŻE NARODZENIE. Dziś każdy kapłan odprawia 3 Msze św. wspominając potrójny hołd, złożony P. Jezusowi przez Aniołów, Pasterzy i Mędrców. — Wierni nie mają obowiązku słuchać 3 Mszy św., ale chwalebnie i zbawiennie to czynią.	7'57	16'03
26	Św. SZCZEPANA, diakona, pierwszego męczennika, który wnet po wniebowstąpieniu P. Jezusa został przez żydów ukamienowany. Święcenie owsa w ten dzień nie ma być okazją do zniewagi nabożeństwa, ale ma sprowadzić błogosławieństwo Boże dla rolników.	7'58	16'03
27	Św. JANA EWANGELISTY, który wśród prac apostolskich był wiernym opiekunem N. Marji Panny, jako Jej przybrany syn, głosił wytrwale miłość Boga i bliźniego, jako największe przykazanie i dożył bardzo późnego wieku, przeszło 100 lat.	7'58	16'04
28	Św. MŁODZIANKÓW, którzy na rozkaz Heroda ponieśli śmierć dla Chrystusa Pana i otrzymali za to chwałę niebieską. Tak ich zgon stał się dniem narodzin do lepszego życia.	7'58	16'05
29	Św. TOMASZA biskupa i męczennika, który jak nasz Św. Stanisław Szczepanowski, padł na posterunku, w swej Katedrze, w obronie praw Kościoła Św.	7'58	16'06
30	NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU, która żywo nam przypomina tajemnicę Narodzenia Pańskiego i zapoznaje nas z losami Bożego Dzieciątka w Jego niemowlęctwie.	7'59	16'06

Zmiany księżyca: Ostatnia kwadra dn. 29 grudnia o godz. 3'08

Z Tarnowa

Pożegnanie 5 Pułku Strzelców konnych, który odjechał do Dębicy, odbyło się w sobotę dnia 15 grudnia. — W pożegnaniu wzięli udział przedstawiciele władz i tłumy Publiczności.

Wyższy kurs nauczycielski został otwarty w Tarnowie staraniem Z. N. P. — Kurs obejmuje naukę geografji, przedmioty pedagogiczne i wychowanie fizyczne.

Młodzież szkolna zakończyła pierwsze półrocze w piątek dnia 21 grudnia po lekcjach i rozpoczęła ferje świąteczne, które potrwają do dnia 14 stycznia włącznie.

Sekcja Gospodarcza Pow. Komitetu Pomocy Powodzianom apeluje do P. T. Społeczeństwa o spotęgowanie ofiarności na rzecz powodzian, którzy wprawdzie kończą swą odbudowę, ale żywności i odzieży potrzebują aż do lipca przyszłego roku. Staraniem Sekcji wyjdzie z druku w najbliższych dniach dokładne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu.

Z Diecezji

Strzelce Małe. Dzielnie spisali się nasi chłopcy z K. S. M. — Zarabiając przy naprawie wałów, skrzętnie odkładali przy każdej wypłacie drobne grosze i oto na uroczystość św. Stanisława Kostki sprawili wspaniały feretron swego Patrona, którego poświęcenie stało się świętem całej parafji.



Feretron Św. Stanisława w Strzelcach

Podnieść to należy z tem większem uznaniem, że wioska wraz z okolicą została dotknięta straszną powodzią i życie rozwija się wśród bardzo ciężkich warunków. Młodzież męska i żeńska przystąpiła wspólnie do Komunji św., zaś wszystkie stany z szlachetną dumą i radością w sercu zgrupowały się w pochodzie za Ukochanym Patronem młodzieży, który dziś coraz więcej ma swych czcicieli i naśladowców. Szczególnie cieszył się Ks. Proboszcz, którego praca nie idzie na marne, lecz wiedzie parafjan ku lepszej przyszłości. — Piękna wieczornica zakończyła tę niezwykłą uroczystość.

Z Polski

Sejm i Senat pracują. W Sejmie toczą się obrady nad budżetem poszczególnych Ministerstw na rok 1935/6. Senat pracuje ciągle nad ustaleniem tekstu konstytucji, uchwalonej przez Sejm w styczniu b. r.

Najbiedniejszy w Polsce powiat dziśnieński złożył na powodzian 4.500 złotych, prócz datków urzędniczych — i 160 tonn żyta oraz 180 tonn ziemniaków, które wysłał do powiatu myślenickiego.

A jak jest z naszą ofiarnością?

O naszą młodzież i jej ducha. Na półkach księgarskich ukazała się książeczka, która w obrazach scenicznych i prostej szacie słowa odzwierciedla obecną sytuację młodzieży, uwzględniając w szczególności niebezpieczeństwo, grożące jej od strony fali bezbożnictwa. Godną jest polecenia na sceny stowarzyszeń młodzieży w całej Polsce.

Zaznaczyć należy, że książeczka ta spotkała się z bardzo przychylną oceną JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza Katowickiego Stanisława Adamskiego. Tytuł jej: „Orlim szlakiem". Skład główny u autora: Fr. Juszczyk, Przemyśl, ul. Katedralna Nr. 3.

Antykatolickie wystąpienie t. zw. Młodzieży Demokratycznej. T. zw. „Polska Młodzież Demokratyczna", organizacja składająca się z żydów i radykałów polskich, coraz częściej występuje na wyższych uczelniach z ulotkami, zwróconemi wyłącznie przeciwko Kościołowi katolickiemu. W ostatniej swej ulotce powyższa organizacja „żąda" od władz zlikwidowania Akcji katolickiej, rozdziału Kościoła od Państwa itp. stawia postulaty, znane zresztą z wystąpień naszych domorosłych bezbożników.

Ładna „demokracja"!

Pielgrzymka na Trzech Króli do Rzymu. Od 3 do 13 stycznia 1935 r., jest organizowana przez Akcję Katolicką w Łodzi jedna z najbardziej popularnych pielgrzymek do Rzymu. Pielgrzymka jest organizowana pod protektoratem Ks. Biskupa Dr. Tomczaka. W dniu 6 stycznia tj. Trzech Króli pielgrzymi będą przyjęci na specjalnej audjencji u Ojca św. Pielgrzymi oprócz Rzymu, w którym zabawią 4 dni, będą mieli możność zwiedzenia Wiednia, Wenecji, Padwy, oraz Neapolu wraz z Capri i Sorrento.

Cena udziału w pielgrzymce wynosi zł 450· — przyczem w sumę tą wliczony jest koszt paszportu zagranicznego, wiz, biletów kolejowych, zwiedzań, pobytu w Rzymie, Wenecji, Wiedniu i Padwie. Zapisy przyjmują i udzielają informacji: Akcja Katolicka w Łodzi, ul. Ks. Skorupki 1 a, Wagons-Lits/Cook, Kraków, Sławkowska 12.

Fabryki bekonowe. W przewidywaniu dalszego zmniejszenia się wywozu bekonów do Anglji, związek eksporterów bekonów zamierza częściowo przestawić przetwórnie na wywóz innych artykułów zwierzęcych, a więc jaj, drobiu, wędlin i t. p., a również mięsa wieprzowego, nawet przeznaczonego na rynek krajowy.

Istniejące i czynne obecnie wytwórnie bekonów, których jest 36, wykorzystują zdolności wytwórcze zaledwie tylko w 30 procentach.

Bekoniarnia tarnowska ma przejąć kontyngent bekonów bekoniarni krakowskiej. — Dotychczas

przerabia się w Krakowie 1078 sztuk bekonów miesięcznie, przy możliwości przerobu 8—9 tysięcy sztuk trzody bekonowej. Ponieważ magistrat żąda wygórowanego czynszu dzierżawnego, na co przedsiębiorcy nie mogą się zgodzić, istnieje projekt zaniechania dalszego przerobu bekonów.

Wywóz zboża z Polski zagranicę wyniósł w listopadzie b. r.: pszenicy 250 tysięcy centnarów, żyta 260 tys. cent., jęczmienia 350 tys. cent., owsa 30 tys. cent. — Wywóz zboża w listopadzie był mniejszy niż w październiku.

Zwyżka cen żyta nastąpiła ostatnio wskutek interwencji Państwowych Zakładów Zbożowych.

Tegoroczna światowa produkcja ziemniaków wyniosła 1 miljard 315 miljonów centnarów. — Największą ilość ziemniaków wyprodukowały Niemcy, bo przeszło 400 milj., później Polska, której produkcja tegoroczna wyniosła 318 milj. cent.

Wywóz masła, jaj i drobiu do Niemiec. Wskutek zawarcia układu o wzajemnej wymianie między Polską a Niemcami, będziemy mogli wywieźć do Niemiec masła i jaj za blisko 8 miljonów Zł i drobiu (gęsi) za 6 milj. Zł. — Na rynku krajowym spowoduje to podrożenie nabiału i drobiu, co już daje się odczuwać.

Sprawa przeklasyfikowania gruntów ma pójść pod obrady wznowionej sesji Sejmu.

Ze świata

Procent ludności katolickiej w poszczególnych państwach europejskich. Dzienniki włoskie podają dane statystyczne, dotyczące procentu ludności katolickiej, w poszczególnych krajach europejskich. Według spisu z roku 1931 katolicy we Włoszech stanowią 99% ogółu mieszkańców. Francja ma 95% katolików, Austrja 92% a Anglja 5%. W Polsce liczba katolików obrządku łacińskiego wynosi 63% a grecko-katolickiego 11%. W Czechosłowacji katolicy rzymscy stanowią 75.3% a grecko-katol. 4% ogółu mieszkańców. Węgry posiadają 64,9% katolików obrządku łacińskiego i 2.3% obrządku greckiego. W Jugosławji katolicy stanowią 37.4% ogółu mieszkańców.

Powódź w Rzymie. Tyber, przepływający Rzym, wystąpił z brzegów, powodując katastrofalną powódź w mieście i okolicy. Mieszkańcy ledwie uszli z życiem. Straty ogromne.

Hiszpanja ma dość rozruchów i walki z Kościołem, to też układy ze Stolicą Świętą mają być na nowo podjęte.

Niemcy są coraz więcej ustępliwi w stosunku do Kościoła katolickiego. Protestanci oparli się wszechwładztwu Hitlera, Kościół katolicki tembardziej nie ustąpi ze swych zasad.

Nowy Rząd meksykański jest więcej pokojowo usposobiony. Katolicy spodziewają się odzyskać swobodę wyznawania swej religji.

Bywalec ma głos: (c. d.)

Zajęcia kobiece. W obszernej izbie Jacka Fasoli, dwie jego córki, Rózia i Zosia, już od wczesnego rana sprzątają zawzięcie. Rózia wybieliła wapnem plamy na piecu, pozbierała ze ścian pajęczynę, pościerała kurz z obrazów i ze sprzętów. Stół i ławy wymyła na podwórzu, a potem wzięła się do zamiatania podłogi. Zmiotła śmieci nietylko ze środka izby, ale i te z kątów, z pod łóżek, szafy, z za pieca, co się od Wielkanocy zbierały, nietknięte miotłą...

Tymczasem Zośka, podlawszy wazoniki z kwiatami, rozwiesiła wyprane firanki na okna i porządkowała to i owo po izbie. Milutko, czyściutko, wesoło zrobiło się w całej chałupie, a młode gospodynie uśmiechały się zadowolone do rodziców.

Gotowanie wieczerzy. Rezolutna Julcia Gackówna, plątając się po kuchni, pytała matki:

— Mamusiu, boco wy dziś na noc gotujecie? Tyle garnków stoi pełnych na blasze. W jednym wodzianka z grzybami, w tym wreją paluchy, w tamtym pierogi ze śliwkami, tu kasza, groch, kapusta, a na brytwannie ryby. Kto to wszystko zje?...

— I placków tyle napiekli z rodzynkami, jak na wesele. Ale je wynieśli do komory i drzwi zamknęli — dodał Jaś z żałosnem westchnieniem...

Izby w wigilję — to stajenki betlejemskie. — Wieczerza będzie wnet gotowa! — oświadczyła Tekla Musiałowa.

Na tę wiadomość wysunęła Karolcia na środek izby szeroki stół, rozłożyła po nim pachnące siano, nakryła je białym obrusem, na nim położyła wiązkę siana i paczkę opłatków. Równocześnie Staszek rozrzucał po podłodze źdźbła słomy i siana.

— Mamo, co on robi? Karolcia izbę zamiotła a Staszek śmieci! — skarżyła przed matką mała Stefcia.

— Dobrze robi! popatrz, izba nasza wygląda teraz jak stajenka, w której się P. Jezus narodził. Na podłodze słoma i siano, stół przedstawia żłóbek. Siano na stole przypomina nam to sianko, którem Matka Boża otuliła Dziecię. Biały obrus — to pieluszki, a opłatki — to P. Jezus.

— W stajence stał wół i osiołek — wtrącił niespodzianie szkolnik.

— Osiołkiem ty jesteś! — objaśnił go starszy brat.

— A ty będziesz wołem! — odciął szkolnik.

Najmilsza chwila dla dzieci. U Michała Bernackiego radzą dzieci, gdzie ustawić choinkę?

— Tak, by ją było widać z gościńca, więc naprzeciw okna — zawyrokowała najstarsza Mania.

Rozkoszną jodełkę umieszczono w beczułce z owsem i poczęto ubierać. Czerwieniły się jabłka, złociły się orzechy, kołysały się na gałązkach cukierki i figi, bujały aniołki i djabły, otoczono drzewko kolorowym łańcuchem, uczepiono świeczki, a kiedy skończono strojenie, objął straż nad „rajem“ czteroletni Kazik i z gaśnikiem w ręce chodził dookoła choinki, spoglądając ze ślinką w ustach na wiszące łakocie...

Wyglądanie gwiazdki. — Jak nie widać, tak nie widać! Już mię oczy bolą, a gwiazdki zobaczyć nie mogę! Mamusiu! mnie się tak jeść chce — zawodziła Anielcia Borowcówna, odchodząc od okna poraz dziesiąty i znowu przez szybę wypatrywała na niebie gwiazdki, po której ukazaniu się miano rozpocząć wieczerzę wigilijną.

Na dworze mróz tęgi. Wilgotne szyby zamarzają, widok na niebo zmniejsza się coraz bardziej. Więc Anielcia chucha na szybę i paluszkami zdziera

śniegową powłokę. Wtem brzęk! Szyba prysła pod naciskiem palców. Dziecko z krzykiem odskoczyło od okna, a matka, na widok szkody, uniesiona gniewem, uderzyła parę razy córeczkę po plecach.. Biedna Anielcia! Tak przez cały dzień uważała, by nie zgniewać matki i na nieszczęście ta szyba była taka krucha i pękła...

Łamanie się opłatkiem. — A gdy pierwsza gwiazdka zabłysła, zebrała się w izbie i stanęła przy stole cała rodzina Kmiecińskich: rodzice, dzieci i służba. W uroczystem skupieniu zmówili za dusze zmarłych pacierz i „wieczne odpoczywanie“. Potem rozdała matka domownikom opłatki i łamiąc się z nimi, życzyła każdemu błogosławieństwa Bożego w całym roku.

O, jak rzewna to chwila! Bóg z miłością patrzy na to widoczne zbratanie się najbliższych w rodzinie i spełnia życzenia, wyrażone prosto a z serca. Tak mało mówią i tak mało sobie życzą: Helciu, byś nam była pociechą — mamie zdrowia — Wiktorku, byś się dobrze uczył — tatusiowi zdrowia i pieniędzy...

Maleją opłatki, wzajemnie łamane, aż ręce drżą z rozczulenia, a serca biją im głośno z radości i szczęścia, że doczekali wszyscy w zdrowiu nowej wigilji.

Tradycyjna wieczerza. Po połamaniu się opłatkiem usiadła do wieczerzy rodzina Michała Dąbrowskiego. Znikają dania, bo biesiadnicy głodni, więc jedzą żwawo, co kto bardziej lubi... A tych potraw według zwyczaju dwanaście i liczba musi być parzysta, żeby uniknąć nieszczęść w ciągu roku.

Już zjedli owsiany barszcz ze ziemniakami, kluski na oleju, szczupaka po żydowsku, kapustę z grzybami, kaszę jaglaną ze śliwkami, ulubione kluski z makiem i z miodem. — Starsi próbują wszystkiego, po trosze, szkolnicy czekają na paluchy, Helka wygląda na pierogi z kapustą, a Tadek zerka na ryż z cynamonem i z rodzynkami. Wszyscy dogadują, śmieją się — tylko przy jedzeniu ryby milczą, by się ością nie udławić — i jedzą — jedzą do dna, do syta, w tem przekonaniu, że jak we wigilję nie dołożą i nie przełożą, to w ciągu 364 dni będzie żołądek mruczał z głodu.

Kolędowanie. Po skończonej wieczerzy Jaś Skowronek pozaświecał na choince świeczki. Marysia otwarła kantyczki, rodzeństwo otoczyło ją wkoło, na boku usiedli rodzice. „W żłobie leży, któż pobieży“ — zabrzmiała serdeczna kolęda. — Gdy skończono jedną, zaczynano drugą, cały dom napełnił się śpiewem. Ochrypła Walerka, często zawodziła pamięć ojca, lecz gdy się odezwała nowa kolęda, znowu chór się wzmagał, potężniał...

Już rozśpiewała się wieś cała, z każdej chaty dobiegają rozmaite melodje, z tej: „Anioł pasterzom mówił“. tu: „Cztery lata wołkim pasał“, stamtąd: „Przybieżeli do Betlejem pasterze“, gdzieindziej: „Pójdźmy wszyscy do stajenki“. Noc już była późna, gdy ucichły śpiewy ostatnią melodją: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi“.

W ogrodzie. Po wieczerzy wyszedł Paweł Lany ze swoim synem do sadu. Chłopiec, uderzając obuchem siekiery w pień jabłoni, wołał: Ja cię utnę, boś nie urodziła owocu na wilję! Nato ojciec odkrzykiwał: „Nie ucinaj, będzie rodzić, jeno jej trzeba ze święconej słomy pasek zrobić! To mówiąc, obwiązywał pień drzewa powrósłem ze słomy, która stała w izbie podczas wieczerzy. — I tak szli coraz dalej w sad, nadsłuchując, jak z całej wsi dolatywały podobne okrzyki.

Wykąpani w pieniądzach. Przy piecu stoi cebrzyk z ciepłą wodą, a obok niej w koszulinach dzieci. Najmłodszemu Maciusiowi trze matka czuprynę mydłem, myje bez miłosierdzia całe ciało, a drudzy, patrząc ze strachem na tę niezwykłą operację, czekają na swoją kolej.

— Mamo, mnie nie tak bardzo, ja czysta — prosi Józia ze łzami w oczach.

— Niechże was choć raz w roku porządnie wymyję... Trudno, taki zwyczaj. Do wody wrzuciłam złoty pieniądz, żebyście były bogate... Jeno tej wody nie pijcie, bobyście cały rok miały pragnienie... Józiu, chodź, dawaj głowę!

Płakali malcy, darli się wniebogłosy, parskali mydłem, lecz gdy po skończonej kąpieli układała ich Matka do łóżek pod ciepłe pierzynki, jakże się czuli rzeźcy i zadowoleni! Tembardziej, że im matka dała na pocieszenie po kilka orzechów z choinki, mówiąc:

— Zgryźcie te orzechy, żeby was do następnej wilji zęby nie bolały...

Wróżby dziewcząt. Obok stolika usiadły starsze dziewczęta, Stefka z Manią i poczęły z pod obrusa wyciągać ostrożnie badylki trawy i siana.

— Jeżeli wyciągnę piękną, zieloną gałązkę z listeczkami, napewne w tym roku wyjdę zamąż...

Próbowały szczęścia obie, lecz do trzeciego razu wyciągały pomięte, mizerne, bezlistne łodygi!

Po wróżbie z sianem wyszły przed dom, by posłuchać, z której strony pies zaszczeka, stamtąd mają się spodziewać narzeczonego. Niestety, psy zaniepokojone kolędowaniem po chatach i krzykami w sadach, szczekały ze wszystkich stron...

Dziwy w stajniach. Nietylko ludzie, lecz i bydło po stajniach i oborach obchodzi wigilję. Stecowa, obmywszy naczynia po wieczerzy i włożywszy do pomyj kolorowe opłatki, — wyniosła sporządzony napitek do stajni, by się z jej mieszkańcami podzielić resztkami jedzenia. A gdy powróciła do izby z próżnem wiaderkiem, Kubuś, jej pastuszek, zapytał nieśmiało:

— Prawda to, że w wilję przemawia bydło ludzkim głosem?

— A tak, opowiada, kto je bił, kopał i znęcał się nad niem. Idź do stajni i posłuchaj, co na ciebie kwiatula wygaduje...

— Kiej się boję! — odpowiedział wystraszony pastuszek.

— Widocznie poczuwasz się do winy, — urwiszu!

Wróżba urodzaju. Do izby wszedł Walenty Budyn i oznajmił domownikom:

— Chwała Bogu! wiatr od wschodu wieje, będzie w tym roku urodzaj. Michał, uważaj, jak tylko dzisiaj skończy się pasterka, pędź do domu co sił w nogach, żebyś najpierwszy stanął w osiedlu.

— Dlaczego mam się tak spieszyć? — zapytał szkolnik.

— Żebyśmy pierwsi zwieźli zboże do stodoły — objaśnił syna ojciec, a potem wyciągnął ze snopa wigilijnego na chybił-trafił garść kłosów i porachowawszy je uważnie, zapowiedział:

— Żyto się nam tego roku urodzi i będzie plonowało, bo kłosów wypadło do pary...

Wróż pogody i słoty. W chacie Mateusza Ciupagi, jako u gminnego wróża, zgromadzili się go-

spodarze. Mateusz, poukładawszy listki cebuli na oknie, naznaczył każdy listek pierwszą literą miesiąca. Następnie nasypał do listków soli i czekał... Gdy w niektórych listkach poczynała sól wcześniej wilgotnieć, wtedy wróż z powagą oznajmiał:

— Źle! maj suchy, lipiec mokry!

Gospodarze smutnie pospuszczali głowy, a Marcin Bernacki, znany niedowiarek i zwolennik „kociej wiary", zaoponował:

— Czy to jeno prawda?

— Większa prawda, co ks. Proboszcz mówi, a i tak mu nie wierzycie — zgromił niedowiarka gminny wróż.

— **Na pasterkę!** Nagle wśród ciszy nocnej zahuczały dzwony z wieży parafjalnego kościoła. Potężny ich łomot, o tak niezwykłym czasie, radością i weselem brzmiący, pobudził wioski. Wnet zaroiły się drogi ludźmi, którzy, świecąc latarkami, brnęli po zaspach śnieżnych. Mróz tęgi skrzypi pod nogami, co krok stają wpoprzek drogi przeszkody z fos i zdradliwe zaspy, lecz nie słabnie ochota spieszących drużyn, bo w oddali czekają na nich błyszczące światłem okna kościoła i ta msza św. pasterska, na którą oddawna oczekiwali.

Gloria in excelsis Deo! Chmara ludu się zeszła, kościół nabity, że palca w ciżbę nie włożysz. Ciszę i nastrój pobożny przerywa tylko uporczywy kaszel i głuche westchnienia. Wtem radosnem pieniem napełniły kościół organy. W ich tonach przelatują nieśmiało akordy kolędy. Wierni w naprężeniu, niecierpliwie wpatrują się w ołtarz — oczekują...

Nagle zcichły organy, a z piersi kapłana, jak niegdyś aniołów na pastwiskach betlejemskich, wypłynęła pobudka: Gloria in excelsis Deo! Wtedy cały kościół wprost ryknął kolędą:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!

Któż nie był na pasterce i tej kolędy, śpiewanej w kościele, nie słyszał i nie śpiewał? Ileż mocy, rozrzewnienia, zapału i uniesienia w piersi ludzkiej się mieści! Zdaje się wówczas, że ten potężny śpiew mury kościelne rozwali i bijąc pod niebo, chóry anielskie zagłuszy...

* * *

Tak się przedstawia wigilja Bożego Narodzenia na wsi polskiej. Zwyczaje te, jedne znam z własnej praktyki, o drugich dowiedziałem się z ust ludzi w różnych stronach Diecezji. Jest tych zwyczajów z pewnością więcej, tak na nizinach, jak i w górach i Szan. Czytelnicy moglibyście dorzucić jeszcze niejeden szczegół do tej garstki, przezemnie przytoczonych.

Na zakończenie, jak zwyczaj wigilijny każe, łamiąc się w myśli opłatkiem z Szan. Czytelnikami „Naszej Sprawy", życzę wszystkim tej prawdziwej, Bożej radości, którą daje czyste sumienie i — by się kto przy wieczerzy wigilijnej nie udławił rybią ością — — — *Wasz Bywalec*

Dział gospodarczy

Jak rolnicy będą się oddłużali? (c. d.)

(Ulgi w spłacie długów w Banku Rolnym, Funduszu reformy rolnej i kasach pożyczkowych)

Zadłużenie rolników we **Funduszu obrotowym reformy rolnej,** wynosi ponad 940 miljonów złotych i obciąża ono około 720 tysięcy gospodarstw. Mianowicie: 160 tysięcy gospodarstw, powstałych lub powiększonych w drodze parcelacji, około 400 tysięcy gospodarstw, zadłużonych wskutek komasacji (scalenia) i około 160 tysięcy gospodarstw, zadłużonych w dawnych bankach państw zaborczych. We Funduszu obr. ref. rolnej jest więc zadłużona 1/5 część wszystkich gospodarstw w Polsce.— Jak wiadomo, Fundusz został utworzony dla sfinansowania przebudowy ustroju rolnego.

Dekret z 24 października 1934 r. o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu obrotowego reformy rolnej, przynosi rolnikom ulgi w spłacie i w zmniejszeniu sumy dłużnej. W szczególności przewiduje następujące zmniejszenie długów:

1) za resztę ceny sprzedażnej gruntów państwowych, o mniej więcej 45% (czyli płacić się będzie 55 Zł zamiast 100 Zł); 2) z tytułu pożyczek przy parcelacji (były fundusz zapomóg i kredytu ulgowego) — o mniej więcej 52%; 3) pożyczki przy scaleniu gruntów — o mniej więcej 32% (blisko 1/3); 4) opłaty za scalenie — mniej więcej o 21%; 5) opłaty za meljoracje przy przebudowie ustroju rolnego — o mniej więcej 86%; 6) pożyczki b. państwowego funduszu kredytu na meljoracje rolne — o mniej więcej 73%; 7) pożyczki na meljoracje przy przebudowie ustroju rolnego, o mniej więcej 36%; 8) pożyczki meljoracyjne — o mniej więcej 90%. Wszystkie długi, które nie przekraczają 10 Zł, ulegają skreśleniu.

W ten sposób zmniejszenie długów wobec Funduszu obr. ref. rolnej wyniesie około 335 miljonów Zł. Reszta należności będzie rozterminowana na długi okres czasu, przy oprocentowaniu 3% w stosunku rocznym.

W stosunku do dłużników **banków państwowych,** a więc Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego, ulgi polegać będą na częściowych umorzeniach (skreśleniu) sumy dłużnej, rozterminowaniu zaległości i przeniesieniu spłat do nowych okresów umorzenia, oraz na obniżeniu oprocentowania, pobieranego dotychczas przez banki. — Skreślenie części długów w bankach państwowych wyniesie 100 miljonów Zł.

Rolnicy zadłużeni w Banku Rolnym i we Funduszu obr. ref. rolnej z tytułu przeprowadzonej meljoracji, komasacji, albo przez kupno działki z parcelacji, oraz kredytów celowych (hodowlany), winni czekać, aż instytucje te wierzycielskie same zwrócą się do nich z układem. W zakresie tych wszystkich należności, rolnik nie potrzebuje czynić żadnych starań ani zabiegów, gdyż odpowiednie władze przeprowadzą całkowity obrachunek i przyślą zawiadomienia, w których będzie podane: wysokość zmniejszonego długu, termin płatności oraz wysokość rat. Pożądanem jednak jest, aby dłużnicy, którzy posiadają w Państw. Banku Rolnym i we Funduszu obrotowym reformy rolnej kilka długów, z tytułu różnego zadłużenia, zwrócili się do tych instytucyj z prośbą o złączenie długów i zrachowanie w jedną sumę.

Długi krótkoterminowe w instytucjach kredytowych, a więc w Bankach Ludowych, Kasach Komunalnych, Gminnych, Kasach Stefczyka, będą konwertowane (przedłużenie płatności) na podstawie przymusu zawierania układów — przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Instytucje te zostały ustawowo zobowiązane do zawarcia układu

konwersyjnego, a spłaty z tytułu zawartych układów, rozłożone będą na **14 lat**, przy oprocentowaniu **4 i pół** procent rocznie.

Do chwili zawarcia układu, instytucja wierzycielska nie powinna prowadzić żadnych egzekucyj, a gdyby wstąpiła na tę drogę, wówczas rolnik ma prawo zwrócenia się do Urzędu rozjemczego o wstrzymanie egzekucji. Pamiętać trzeba, by na wezwanie instytucji kredytowej przystąpić do układu, znacznie w postępowaniu uproszczonego i ułatwionego.

Zadłużenie w instytucjach kredytowych nie będzie zmniejszone w kapitale, ulgi polegają tylko na obniżeniu oprocentowania i rozłożeniu spłat na dogodniejsze terminy.

Teraz należy jeszcze oczekiwać ministerjalnych rozporządzeń wykonawczych do dekretów, które mają ostatecznie określić i wyjaśnić całe oddłużenie rolnictwa.

Szczegółowych informacyj co do akcji oddłużeniowej, udzielają zainteresowanym rolnikom biura finansowo-rolne, istniejące przy każdem starostwie. *M.*

Z ostatniej chwili

Zebranie Wydziału Sodalicji Nauczycielek odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 18 w klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie.

Zebranie ogólne Sodalicji Nauczycielek odbędzie się dnia 28 b. m. — Zjazd rozpocznie się Mszą św. i wspólną Komunją św. o godz. 8 rano w kaplicy SS. Urszulanek.

Na powodzian: P. Bronisława Milówka – 2 Zł, P. Roma Chądzyńska — 7'10 Zł.

Nominacja administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny. Dekretem św. Kongregacji Kościoła wschodniego administratorem apostolskim dla wiernych obrządku grecko-katolickiego na Łemkowszczyźnie mianowany został ks. Bazyli Maściuch, prob. parafji Horożanka Wielka. Dostojny Nominat urodził się w r. 1873, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

* * *

Administracja Apostolska, utworzona dla Łemkowszczyzny w lutym rb., obejmuje następujące dekanaty grecko-katolickie: Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404'750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311